

# GAZETA LWOWSKA.

Wtorek

N<sup>er.</sup> 22.

21. lutego 1832.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z *Wiednia* d. 14. lutego. —

W Wiedniu było chorych na cholera do dnia 13. lutego 4126 osób, z tych wyzdrowiało 2153, umarło 1971, w kuracyi nikt nie pozostał; — w cyrkulach niższej Austrii do dnia 28. stycznia było chorych 3490, z tych wyzdrowiało 2062, umarło 1406; — w Pradze do dnia 9. lutego było chorych 2826, wyzdrowiało 1337 umarło 1193, pozostało w kuracyi 291.

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Rossyja.

— Z *Petersburga* d. 28. stycznia. —

Reskrypt cesarski do jencrała-adjutanta, generała jazdy hr. Krasińskiego. »Z wiadomego nam szanowanego poświęcenia się waszego ku tronowi naszemu, i gorliwości o istotne dobro ojczyzny i służby publicznej, której niejednokrotne daliście dowody, wybrałszy was byli do osobnego, ważnego polecenia, wymagającego rozciągnięcia wiadomości, wielkiej roztropności i czujności niezmiernie. Polecenie takowe wypełniliście ku zupełnemu naszemu zadowoleniu, a tém samém nabyliście nowych praw do naszej łaski i życzliwości, w dowód której mianujemy was kawalerem orderu Ś. Włodzimierza 1 klasy, którego znaki przesyłając przy niniejszym zostajemy na zawsze ku wam przychylni. 18. stycznia 1832.

Przez reskrypt cesarski mianowany kawalerem Ś. Stanisława 1 klasy 6. b. m. b. r. stanu Adelung.

W skutek ukazów N. Pana do rządzącego senatu, z d. 18. b. m. niżej wymienieni wielcy urzędnicy i urzędnicy dworu Królestwa Polskiego przechodzą do dworu cesarskiego: wielki mistrz hrabia Maksymilian Jabłonowski, wielkim mistrzem: wielki koniuszy hr. Alexander Potocki, wielkim koniuszym: wielki łowczy hr. Alexander Batowski, wielkim łowczym: marszałek dworu hr. Maksymilian Fredro, w stopniu marszałka dworu: koniuszowie: hr. Henryk Zabiello i hr. Wacław Gutakowski, w stopniu koniuszych; a mistrz obrzędów

Jan Kolumna-Zaboklicki, w stopniu mistrza obrzędów.

Przez ukaz, tegoż dnia dany do kantora dworu, przeniesione zostają do dworu cesarskiego: 1e.) Z tytułem szambelanów następne osoby, które miały tenże tytuł we dworze Królestwa Polskiego: Ignacy Turkuł, hr. Sebastyan Badeni, hr. Wincenty Raczyński, Adam Łęski, Tadeusz Dzierzbicki, Franciszek Skibicki, hr. Józef Sobolewski, Jan Mieroszewski i hr. Fryderyk Skarbek; 2re.) z tytułem kamerjunkerów, następne osoby, które miały tenże tytuł we dworze Królestwa Polskiego: Antoni Woyczyński, Ignacy Deboli, hr. Walerjan Krasiński, Antoni Borzewski, Jan Dziekoński, Franciszek Szemioth, hr. Julian Stadnicki, książę Konstanty Giedroyc, hr. Leon Grabowski, hr. Adolf Hussarzewski, hr. Janusz Rostworowski, Eugenijusz Deszert i Wacław Łuszczewski.

Hiszpania.

Podług wiadomości z Madrytu z d. 30. stycznia (umieszczonych w dzienniku *Messenger des Chambres*) królowa hiszpańska urodziła szczęśliwie infantkę.

Wielka Brytania i Irlandyja.

W liście z Londynu pod dniem 28. stycznia, umieszczonym w gazetach berlińskich pisać następuje: »Wiadomość, iż król oświadczył się stanowczo przeciw mianowaniu nowych parów, wielu szczegółami potwierdzać się zdaje. W każdym przypadku wiadomość ta będzie miała wpływ znaczny na los bilu reformy, a tém samém i na trwanie teraźniejszego ministerjum. Rzeczą szczególną, ale niemniej wiarygodną jest, że król do postanowienia tego utwierdzony został radą lorda Holland i hr. Munster swojego najstarszego syna, do czego oraz przyczyniły się skuteczne powody księcia Portland. Jakikolwiek więc skutek z tego wyniknie, nie podpada prawie wątpliwości, że gabinet w krótko na nowo osadzony zostanie i że wędzą doń Sir R. Peel, p. Goulbourn, Margrabia Chandos (syn księcia Buckingham) i p. Croker. Meżów tak umiarkowanych zasad

jak ci, co nie są ani ultra-wigami, ani ultratorsami, kraj w teraźniejszym położeniu rzeczy bardzo potrzebować może. Oni uzyskali by rządowi ważną w każdym względzie podporę i znacznie przyczyniliby się do przywrócenia ufności tak w kraju jak i za granicą.

*Courier* z d. 1. b. m. zawiera co następuje: »Czytaliśmy odpowiedź króla holenderskiego na notę konferencyi. Jest długa, bardzo zrećnie ułożona, i że względu na postanowienie króla, być wiernym przyjętym zasadom układów względem Belgijum, na dobrych wnioskach oparta. Król jegomość holenderski odwołuje się mianowicie do protokołu nro. 12. z d. 27. stycznia 1831. i twierdzi, że przyjmuje zawarte tamże zasady, jako jedyne, którym kiedy zezwolenie swoje dać może, a które bynajmniej nie zgadzają się z nowymi, przez konferencyją podanemi, warunkami. Mowa króla nie jest ani nieprzyjazną, ani rozjątrzącą, lecz król oświadcza, iż gotów jest każdy słuszny układ przyjąć, gdyż przekonany jest, jak bardzo z interesem Europy łączy się utrzymanie pokoju.«

Sir Henry Parnell nie pełni więcej urzędu sekretarza wojennego. *Courier* z d. 31. stycznia mówi o tém co następuje: »Potwierdza się wieść o wystąpieniu z ministeryjum Sir Henry Parnell. Powodem do tego było jego obęjście się przy debatach względem pożyczki rosyjsko-holenderskiej. Oddalił się z izby niższej i nie wotował przy dwóch ostatnich głosowaniach. Nie można było spodziewać się, ażeby przy tak widocznej różnicy w zdaniu mógł być dłużej członkiem ministeryjum pozostać. Wiele osób mianują jego następcami. Między innymi mówią o p. John Cam Hobhouse i o p. F. Baring.

### Francyja.

Posiedzenie izby deputowanych z d. 3. lutego, które zupełnie spokojnie rozpoczęło się, ukończyło się ogromnie burzliwą sceną, jakiej, według zapewnienia dziennika *des Debats*, nie zapamiętano od czasu konwencyi narodowej. Gdy p. Human ukończył zdanie sprawy o budżecie przychodów, toczono dalej rozprawy o budżecie wydatków. Przy rozdziele o pensyjach zaproponował p. Jollivet poprawkę, mocą której pewne pensyje, mianowicie takowe, które w czasie restauracyi Wandejczykom i t. p. dane były, miały podpaść rewizyi. Minister sprawiedliwości (pan Barthe) opierał się wnioskowi temu, gdyż pensyje te już zaliczkowane były, a rewizya tychże miałaby w sobie zasadę działania wstecznego, zgubne skutki

mieć mogącego. Konstytucyja z r. 1830, równie jak dawniejsza z r. 1814 to uchwalila prawidło, ażeby wszystkie pensyje utrzymano zostały. Tymczasem już się późno zrobiło i upłynęła zwyczajna godzina (6ta wieczorem), o której zamyka się posiedzenie. Wielu członków ze środka oddaliło się, tak, że gdyby było przyszło do głosowania nad poprawką, czego opozycyja uporczywie żądała, takowa byłaby miała większość widoczną. Tu więc powstał tumult gwałtowny w zgromadzeniu, który zamienił się w tak dziki krzyk i hałas, że prawie własnego słowa nie można było słyszeć. Walka formalna zaszła między członkami opozycyi, przytomnymi teraz w znacznej większości, którzy koniecznie wotować chcieli, i prezydentem (panem Girod de l'Ain), który wsparty od przytomnych członków środka, wzbraiał się dać głosować względem dodatku, gdyż izba nie była wtedy w dostatecznej liczbie zgromadzona. Najzaciętsze opozycyje jedna po drugiej różnie następowały po sobie; pp. Manguin, Salverte, Laurence, de Tracy i t. p. krzyżeli, protestowali, wzywali prezydenta, by powinność swoją pełnił, krzywdzili go haniebnymi wyrazami, i chcieli nawet, ażeby opuścił miejsce prezydenta, na którym miał usiąść wiceprezydent z opozycyi (p. Dupont de l'Eure). Ta bezprzykładna scena trwała blisko dwie godziny, podczas której wielu także z przytomnych jeszcze członków ze środka oddaliło się, i nareszcie, gdy koło godziny 8mej wieczorem przystąpiono do wywoływania podług imion, okazało się, że nie było dostatecznej ilości członków, ażeby głosować można. — Z resztą ani na tém posiedzeniu, ani na posiedzeniu z dnia następnego, ministrowie, jak spodziewano się, nie zdali sprawy o wypadkach w nocy z d. 1. na 2. lutego. Gazety paryżkie z d. 4. i 5. t. m. także mało o tém nowych szczegółów zawierają.

*Messenger des Chambres* z d. 2. lutego wieczorem następujące umieścił szczegóły o spisku odkrytym i zniweczonym w nocy z d. 1. na 2. t. m.: Przez cały dzień (2. lutego) biegły wieści o spisku, upłynionej nocy odkrytym. Sprzysiężeni zgromadzili się do domu ulicy *Prouvaires*, w końcu ulicy *du Contrat Social*, wszyszyce pistoletami, szabłami i strzelbami zbrojni. Władze rządowe dom ten siłą zbrojną otoczyły; żołnierze weszli i wezwali zgromadzonych do rozejścia się. Mówią, że pierwszy sierżant miejski, który się pokazał w domu, poległ od wystrzału spiskowego, i że po tym wypadku płynęła krew z obojczy strony, ponieważ zbrojni ludzie użyli swojej

broni i jawnie stawili opór. Wielu z tych uwięziono, innym udało się uciec. Słychać, iż chcieli się połączyć z dwoma do trzechset swoich, którzy w okolicy *Pont-Neuf* w ubiorze cywilnym strzelbami uzbrojeni stali. Straż municypalna miała ich ścigać, i dwóch ludzi, którzy mocno byli prześladowani, miało skoczyć w Sekwanę; miały nawet na różnych punktach przeciągać fałszywe patrole. Zdarzenia te zaszły między drugą i trzecią godziną w nocy. O szczegółach i faktach, jakoteż i o celu spiskowych różne się rozchodzą wieści. Jedni przypisują spisek stronnictwu karlistów, drudzy republikanom; popiersie Robespierrea miało towarzystwo przy ulicy *Prouvaires* uroczyście uwieńczyć. Mówią także, że sprzysiężeni chcieli uwolnić uwięzionych za przewinienia druku w St. Pelagie; inni zaś mówią, że chcieli aż do Tuilleries wdrzeć się. Uwięziono blisko 250 osób. Pr z y p i s e k. Najnowsze wiadomości mówią o spisku karlistów. Mieli oni mieć zbrojne zgromadzenia na bulewarze *Mont-Parnasse* przy rogatce *d'Enfer* i przy placu bastylli. Wielu spiskowych, zbrojnych sztyletami i pistoletami, jadących fiakrami, uwięziono na ulicy St. Honoré. Miejsce zgromadzenia był plac przed Louvrem. Mieli oni wdrzeć się do tego pałacu, a potem przez wielką galerję dostać się do Tuilleries. Między nimi panowała wieść, że marszałek Bourmont przybył do Paryża, aby na ich czele stanąć.

W d. 3. lutego umieścił dziennik *Messenger* następujące szczegóły: »Kilka osób przyszło przed kilka dniami do pewnego traktjera przy ulicy *Prouvaires* i zapytało się, czyliby nie mógł dać obiad na 200 osób; gospodnik ten wymawiał się szczupłością mieszkania. Ci sami ludzie przybyli około godziny 10tej wieczorem w d. 1. lutego ze stem blisko innych osób, których postawa podejrzenie wzbudzała. Jedni wieczernę, nie mówili nic o polityce, lecz zdawali się być niespokojnemi. Około północy przywieziono mnóstwo broni do tego domu i takową rozdano. Władze poczyniły ze swojej strony przygotowania. Naczelnik policji municypalnej, w towarzystwie oddziału straży municypalnej i sierżanta miejskiego, udali się do owego mieszkania. Pan Carlier wezwał spiskowych przez sierżanta miejskiego do poddania się. Poncelet strzelił do niego z pistoletu (sierżant ten umarł w szpitalu *Hotel Dieu*). Żołnierze weszli potem do sali, i morderca wraz ze swoimi związkowymi został uwięziony. Dostano listę sprzysiężonych, broń różnego rodzaju, pieniądze,

klucze od Louvru i t. p. Przy uderzeniu i obronie miejsca wielu ludzi raniono, a nawet ze strony spiskowych jeden zabity. W tej chwili dowiadujemy się, iż się utworzyła kupa na placu Bastylli z 300—400 osób złożona. Silny oddział udał się na to miejsce i aresztował do 40 osób, które do poblizkiej straży przyprowadzono; poczem zaprowadzono ich do prefektury policji z pistoletami, strzelbami, pułnami i pieniadzmi, które przy sobie mieli. Jeden z tych miał przeszło 600 franków przy sobie. Mówią, że pomiędzy nimi znajduje się syn byłego komisarza policji, były urzędnik w prefekturze policji pod Manginem i stary żandarm paryzki. Aresztowano kilka osób, a między drugą i trzecią godziną rano otrzymano wiadomość o nowem zebraniu się spiskowych w obserwatoryjum. Liczny oddział sierżantów miejskich w ubiorze cywilnym, dowodzony przez pana Vaincent, ruszył tamże i spotkał na ulicy Enfer grupę osób, które cofnęły się w nieładzie, a których ubiór agentów policji omamił. Następująca jest rozmowa między p. Vaincent i mućnianym szefem kupy: »Należysz wpan do nas? — Bez wątpienia, odpowiedział pan Vaincent. — Hasło? — Sławał ojczyzna! — Dokąd wpan dążyż? — Jesteśmy otoczeni; tam jest jazda. Pójdiesz wpan z nami, odrzekł pan Vaincent, poprowadzimy was.« P. Vaincent zaprowadził ich na plac ś. Michała, gdzie stał silny poczt wojska, przez co mógł owych spiskowych kazać uwięzić. Policja mniemała, że spiskowi będą z obudwóch brzegów Sekwany utrzymywać przez *Pont-neuf* między sobą korespondencyją, i że zbiegowie przez ten ważny punkt przechodzić będą, z tego powodu postawiono silny oddział urzędników pokoju i sierżantów miejskich na tym punkcie. Rozkazano zatrzymywać i przecierać powozy. To się najlepiej powiodło, zatrzymano przeszło 50 osób z bronią palną, pułnami, szarpami i złotem. Na tém miejscu dano trzy razy ognia do siły zbrojującej. Jeden z spiskowych poległ, kilku raniono. Między ostatnimi jest kamerdyner pana Delavau, byłego prefekta policji. Znaleziono przy nim bandaże. Okwadras na 3cią godzinę postrzegł patrol z 8miu wołyżerów 1go batalijonu 11tej legii pod kapralem *Le Grand* przy *Croix rouge* przy wnijściu na ulicę *Dufour*, kupę spiskowych. Gdy się doń zbliżał, usłyszał okrzyk na ulicy *Dragon*: Do broni! Tu zastali pana Rersausie w utarczce ręcznej z dwoma agentami policji, którzy go zatrzymali a który im groził pistoletem. Odprowadzono go do straży opactwa. Władze aresztowały wiele znacznych osób, przy

których znaleziono dokumenta, broń, amunicyję, znaczne summy i wszystko, co może dowieść jawność prawdy, o zamiarze burzycieli i celu ich spisku. Pomiędzy uwiecznionemi osobami znajdować się ma synowiec p. Mangin. Dziennik wieczorny wzmienia jeszcze p. De-launey, podskarbiego towarzystwa przyjaciół ludu i pana Meuton d'Argent, towarzystwa *La Croix*; mówią, że odzwierny Louvru jest także uwieczniony, będąc obwinionym, że wydał klucze Louvru. Członek izby deputowanych M. D. G. N. był od kilku dni ostrzegany, aby się miał na ostrożności, albowiem godzą na jego życie, że należał do 221 członków téjże izby. Tego wieczora ponowił mu ostrzeżenie pewien człowiek, któremu był pożyczył pieniędzy i który chciał mu wypłacić się temi pieniędzmi, jakie otrzymał, aby należał do spisku. Twierdzą, że fałszywe patrole gwardyi narodowej miały poczty rozbroić i takowe opanować, atoli rozkaz o godzinie 11. wieczorem dany, nakazujący naczelnikom pocztów gwardyi narodowej nie wysyłać patrolów i trzymać ludzi razem, zniweczył zamiar spiskowych. Różne okoliczności naprowadzały od kilku dni policyją na ślad spisku. Wielu dawnych żołnierzy gwardyi przybocznej, przybyło do Paryża. Podczas gdy roznoszono odciski popiersia Robespiera, rozdawano także medale z popiersiem Henryka V. białe i czerwone paszkwile przeciw Ludwikowi Filipowi i jego rodzinie. Wrzucano je do domów straży, gdzie je gwardziści narodowi porozdzielali. W ostatnich dniach osoby znane ze swojego sposobu myślenia jako karliści, zapowiedziały z końcem tego miesiąca poruszenie, inne zaś przeciwnego zdania, mówiły do nich: »Sądzićież, iż wam dobędziemy kasztanów z ognia, ażebyście je pożyć mogli; wolelibyśmy raczej was podusić.« Nakoniec mówią za rzecz pewną, iż znaleziono akt stowarzyszenia się karlistów z republikanami. Główną podstawą tego aktu jest: Połączyć się na obalenie istnącego rzeczy porządku, zwołać zgromadzenia pierwotne i zostawić onym rozpoznanie sposobu, jakim rząd ma być zaprowadzony.

*Gazeta powszechna* zawiera następujący artykuł korespondencyjny z Paryża z d. 2. lutego: »Towarzystwo przyjaciół ludu odbyło wczoraj wieczorem posiedzenie w sali przy ulicy *Granelle St. Honoré*. Dolną część obszerniej, 16 lustrami oświetlonej sali, zajęli członkowie związku, żony ich i córki, w głębi zaś na podwyższeniu siedzieli członkowie zgromadzenia a w łoży zaproszeni aspiranci. — Liczba przytomnych wynosiła 1500 do 2000. O godzinie 7 rozpoczęło się posiedzenie: po od-

czytaniu protokołu ostatniej schadzki, wystąpił p. Cavaingac na środek sali, gdzie katedra za mównicę służyła, i wezwał towarzystwo, by członkom swoim nie dawno od sądu przysięgłych uwolnionym a przez sąd cywilny skazanym, podziękować za wolnomyślne znalezienie się przed trybunałem; wniosek ten z oklaskami przyjęto. Drugą mowę miał p. Blanqui, do skazanych należący, a który z powodu zapisanej kaucyi uwiecznionym nie był. P. Blanqui, mający zaledwo lat 20, i tu, jak nie dawno przed sądem, okazał nader wyszczególniający się talent mowcy. Oprócz tego mieli mowy jeszcze pp. Carré, Trelat, Bonnias i inni. To mianowicie było treścią mów ich, że rząd nowy przyłączył się do świętego związku, że nie dotrzymał przyrzeczeń, powiększył wydatki, przekupił deputowanych, Polskę i Włochy poświęcił, i że jak niegdyś Ludwik XVI. ma zamiar kraj zdradzić. Ludwik Filip mówi ciągle o Jemappes i Valmy, ale nigdy o tém, iż z Dumourierem do nieprzyjaciela przeszedł. I Ludwikowi XVI. nie można było przed 10. sierpnia dowieść publicznie zdrady, ale później. Wszyscy jako jedyny środek zaradczy uważali obwołanie rzeczypospolitej. Po tém chciało Niemcy, Włochy i Polskę, to jest każde z państw tych z osobna, zrobić krajem niepodległym, i tym sposobem wolnością krajów zagranicznych wewnętrzną wolność ubezpieczyć. Jeden z mowców poprzysiągł, iż wszystko uczyni, by rząd istnący obalić, a większa część przytomnych także to utrzymywała. Inny mowca z upodobaniem mówił się z dawał o zamachach Karlistów na południu i zachodzie, inny znowu błagał członków towarzystwa, by takiemu człowiekowi, jak Fitz-James, ręki nie podawali. Publiczność okazywała zapal, napełniała salę oklaskami i okrzykami radości. Pomiędzy przytomnymi postrzegano artylerzystów gwardyi narodowej, wołyżerów tegoż wojska, także kilku linijowych żołnierzy, dość wielu Polaków, kilku Niemców. Napływ osób tak był wielki, że sala w końcu nie mogła wszystkich pomieścić, a mowcy przy zgiełku, jaki przytomni przed drzwiami robili, z trudnością zaledwo słyszeni być mogli. Patrząc się z łoża na ów burzliwy tumult parteru, na rozmachujących rękoma mowców ludu, na niespokojność artylerzystów i kobiet, na entuzjastyczne jesta słuchaczy z niższej klasy ludu; słysząc wreszcie uniesione odezwy obywateli, ów okrzyk: »Niech żyje rzeczpospolita!« zdawało się przy tym, tak rozmaicie ożywionym obrazie, iż znajdujemy się w zgromadzeniu dawniejszych rewolucyj, jakie nam potomkom historia kre-

śli, i zachodzi pytanie: ażali ci młodzi ludzie, dotąd tylko przez kilka procesów znani, mogą być przeznaczeni do grania tak znacznej roli, jak owi mówcy dawniejsi, którzy w podobnych stowarzyszeniach potęgę swoją gruntowali? Posiedzenie tém ukończyło się, czém rozpoczęte zostało, to jest, wezwaniem do składowi dla uwięzionych republikanów. Zbierano pieniądze i składka licznie wypadła. Rada towarzystwa odbyła tego samego wieczora jedno jeszcze, tajniejsze zgromadzenie. Może będą mógł udzielić wspanu w zupełności której z mów wczorajszych; jako historyczne dokumenta zasługują one bez wątpienia na miejsce w piśmie wpana.

Z Nantes donoszą pod d. 1. lutego: Dom Pedro wyjechał wczoraj o godzinie 2 zpołudnia do Belle-Isle; wsiadł na statek parny Superb, pod rozkazami kapitana Bertrand. Statek parny książę Wellington przybył dniem wprzody. Podczas pobytu swojego w Nantes poświęcał się Dom Pedro i jego ministrowie, i wszystkie przy nim będący osoby najmożniejszej pracy.

### Holandya.

Gazeta pruska stanu donosi z Hagi z dnia 2. lutego: Wczoraj udał się minister spraw wewnętrznych najprzód do pierwszjej, a potem do drugiej izby stanów jeneralnych, aby tym zgromadzeniom, z których ostatnie było wkomitecie jeneralnym, udzielić uwiadomienia względem stanu naszych okoliczności. Względem tych udzieleń, które trwały godzinę, czyni uwagę gazeta holenderska, iż co się dotyczy rzeczy samej, nie można nic pewnego powiedzieć; wszelako wiadomo, że się tyczyły odpowiedzi konferencyi londyńskiej, dawniejszej noty i pamiętnika naszego rządu, jakoteż ostatniej odpowiedzi tegoż rządu. W tej ostatniej odpowiedzi wyłożono dokładniej zażalenia przeciw 24 artykułom; obrona podana przez konferencyją, jest zbita i nastają na odmianę kilku artykułów, mianowicie tych, które dotyczą się żeglugi na rzekach śród krajów. Ban Dedel, nasz sekretarz poselstwa w Londynie, który zesłanego tygodnia z tą odpowiedzią tamże udał się, zapewne już takowej udzielił konferencyi i dla tego spodziewają się ostatniej decycyi. — Inny dziennik holenderski czyni uwagę względem odpowiedzi naszego rządu, iż ta nie może być naprzód publicznie ogłoszoną, dopóki nie nadejdzie wiadomość, że doszła na miejsce. Tymczasem okazuje się z tego, że rząd nasz nie uważa przepisów konferencyi względem podziału długu i względem luxemburskiego, jakoby były nie do pokonania, wszelako nie

może nigdy zezwolić na wolną żeglugę porzekach śród kraju. W tej myśli otrzymali pełnomocnicy niderlandzcy przeszłego tygodnia nowe instrukcye do układów względem nowego traktatu; nie mógł on być jeszcze izbom przelożony, wszelako jest nadzieja, iż przyniesie zadowolenie w taki sposób, przez który, jak się minister wyraził, naród i jego zastępcy nie będą w swoich nadziejach zawiedzeni. Jak slychać, obadwa książęta udać się mają jutro do wojska. Obadwa miewali często narady z królem. Podług miadomości, odebranych od naszego wojska, wszyscy urlopnicy powinni do d. 1. marca powrócić do pułków. Uzbrajania trwają mocno, jak gdyby się dopiero miała wojna rozpocząć. Przytém wszystkiem nie zdają się w wojsku oczekiwać rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich; przeciwnie sądzą tam powszechnie, że z Belgijum nastąpią układy; do popierania taktowych muszą wojska nasze największą energiją rozwinąć. Na pożyczkę 138 mill. podpisano w Nimwegen blisko 650,000 zlt. h. a w Dordrechcie 1 1/2 milijona.

### Prussy.

— Z Poznania d. 8. lutego. —

Najjaśniejszy Król, Pan nasz najmiłościwszy, mocą następującego najlaskawszego pisma gabinetowego, miastu Poznaniu udzielić raczył ustanowienie porządku miejskiego.

Celem gruntownego urządzenia spraw komunalnych miasta Poznania i zaprowadzenia regularnej organizacyi tychże, oraz aby gminom miasta z powodu rozsądnego i spokojnego zachowania się, z jakiem mieszkańcy jużto podczas zaburzeń w Państwie sąsiedniem, jużto podczas przygód przez wybuchnienie cholery sprawionych, rozkazom władz zwierzchnicznych chwalebnie zadosyć czynili, szczególnie dać dowód Mego zaufania i łaski Mojej, ofiaruję w darze miastu porządek miejski z dnia 17. marca r. b. i stosownie do zastrzeżenia w §. 85. postanawiam, aby prezesostwo w magistraturze obejmował nadburmistrz ode Mnie potwierdzony. Zleciłem ministrowi spraw wewnętrznych i policyi, aby ku zaprowadzeniu porządku miejskiego niezwłocznie należyte wydał postanowienia. Stosownie do rozkazu tego, na proźbę rady municypalnej z dnia 3. października r. b. dotyczącą się mianowania nadburmistrza, następuje rezolucyja i spodziewam się, że reprezentanci miasta przy podaniu trzech kandydatów wybór swój na takich skierują mózów, którzy w równym stopniu posiadają zaufanie rządu i gminy.

Berlin, dnia 29. listopada 1831.

(Podp.) Fryderyk Wilhelm.

## Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Z korespondencji prywatnych.)

— Z Ołomuńca d. 19. lutego 1832. —

### Targ na woły d. 15. lutego 1832.

Przypędził			Kupił			Za ogólną cenę w w. w.		Radasz	Z tych sztuk i podług zdania detaxatorów mogła wydać funtów	
kto	z kąd	wiele	kto	z kąd	wiele	zr.	kr.		mięsa	łoju
Faber Antoni	z Galicyi	32	Fabesch	z Znain	20	116	15	1	300	30
Zowiński	detto.	30	Cech rzeźnicki	z Brtnu	30	122	30	2	320	30
Chaim Juda	detto.	38	detto.	detto.	42	130	—	2	340	40
Wolf Muschel	detto.	52	Winkler	z Kirwein	38	107	30	2	300	35
Tropp	detto.	40	Hartig	dla Austrii	33	162	30	2	420	60
Dworzeński	detto.	58	Rzeźnicy	z Brtnu	22	117	30	1	320	40
Gailowski	detto.	66	Bloch	z Raussnitz	20	117	30	1	300	30
Semann	ze Szląska	44	Krauss	z Pragi	56	160	—	4	420	60
Fussek	detto.	132	Hartig i Fabesch	z Znain	60	140	—	4	380	40
Różni małemi partyjami . .		152	Rzeźnicy	z Brtnu	28	160	—	2	400	50
			Hartig i Fabesch	z Znain	28	160	—	2	400	50
Ogółem więc przypędzono		644	Różni małemi partyjami . .		165	—	—			
			Dodawszy do tego Radasz		23					
			i ilość nie sprzedanych .		79					
			wyniesie sumnę . . . . .		644					
			równą ilości przypędzonych.							

Lubo po odwilży nagle nastąpiły mrozy i dla tego drogi bardzo się popsuły; przypędzono jednak na ostatni targ 644 sztuk wołów, które po niezgorszych cenach zostały sprzedane, wyjąwszy 79 sztuk pozostałych: czemu tém bardziej dziwić się należy, ile że wszystko prawie bydło z krwawemi racicami na targ przybyło. Podług zasiągnionych wiadomości kilka set sztuk wołów, przeznaczonych na targi tutaj, miano sprzedać w drodze na wołownię. Właściciele zlekli się podobno złej drogi i bojąc się pędzić dalej swoje woły, woleli je w drodze sprzedać. Z Wiednia i z Pragi byli kupcy na targu ostatnim; pierwsi zakupili nieco wołów, lecz tylko dla kraju Austrii (nie dla stolicy), drudzy dla Pragi. Mniemanie jest, że tu wciąż jeszcze przypędzać będą wiele wołów, i więcej jak przedtem bywało o tej porze; z Czechami bowiem ożywia się handel, którego nigdy tu o tej porze nie bywało. O zarazie na bydło lub innych chorobach bydłowych nie tu dotychczas nie słycać.

#### — Z Węgier. —

(Allgemeine Handlungs-Zeitschrift von und für Ungarn.) Ceny zboża na targu w Peszcie d. 7. lutego, w wal. wiedz. — Korzec tamtejszy pszeniczny —; żyta średniego 4 zr.; jęczmienia —; owsa najlepszego 2 zr. 27 kr.; średniego 2 zr. 24 kr.; kukurudzy najlepszej 3 zr., średniej 2 zr. 54 kr.

Ceny zboża ze statków i z magazynów (w handlu hurtownym) w wal. wiedz. — Korzec pszeniczny 7—8 zr.; żyta 3 1/2 — 4 zr.; jęczmienia 2 1/4 — 3 zr.; owsa 2 1/5 — 2 1/4 zr.; kukurudzy 2 1/2 — 2 3/4 zr.

#### — Z Warszawy. —

(Dziennik Krajowy d. 13. lutego.) Na ostatnich targach warszawskich płacono za korzec żyta złp. od 18 do 22 i pół; — pszenicy od 25 do 31 i pół; — jęczmienia od 16 do 20; — owsa od 13 1/4 do 15 1/4. — Siana furę jednokonną od 18 do 34, parokonną od 36 do 52 — Słomy furę od 9 do 19. —